

Transkrypcja wywiadu z:

**p. Heleną Zawistowską**  
z domu Hajdukiewicz



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

**Wywiad przeprowadzili:**

Magdalena Weltz  
Bożena Ptak

**Fotografia:**

Łukasz Fox

**Transkrypcja:**

Kamila Koszlaga



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

### (...) **Miejsce urodzenia, gdzie się Pani urodziła?**

A no właśnie, w Wilnie. I od urodzenia mieszkałam na ulicy Połockiej, gdzie był dom moich dziadków z ogromnym ogrodem, i tam spędziłam pierwsze lata dzieciństwa. Z resztą aż do wojny, z przerwami. Ponieważ przenosiliśmy się w Wilnie. Mieliśmy kilka... do kilku mieszkań, z tego powodu, że w tym domu również okresowo mieszkał brat mego ojca. To był taki rodzinny dom duży. Ogród cudowny, pełen bzów, jaśminów, czeremchy, kwiatów, jabłoni. Tak było. Wszystko przepadło. No trudno. W czasie wojny też tam mieszkaliśmy, ale mój ojciec należał do delegatury rządu londyńskiego.

Czy wiecie, co to znaczy? – nie wiecie

To jest rząd polski na uchodźctwie, gdy wojna się kończyła klęską, to chyba wiecie, II wojna światowa, skończyła się dla Polski klęską, ponieważ Niemcy przeważającą siłą no... pokonali nas, to chyba słyszeliście. O II wojnie światowej, ale nasz Rząd przeniósł się, no tutaj skrótami można tylko powiedzieć, bo to bardzo długo byłoby mówić o tym, jak to się stało, dość tego, że uformował się w Londynie. Polski rząd na Uchodźctwie, i on kierował ruchem podziemnym w Polsce.

Wiecie, co to jest ruch podziemny w czasie wojny? Czyli i partyzancki, i podziemie działające w miastach w całym kraju.

No jakie armie z tamtych czasów znacie?

Podziemnie, legalnie działającej? Byliście w Wilnie ludzie wam też opowiadali, no?

Jaka to armia? (...)

**W Armii Krajowej.**

No właśnie. Trzeba was ciągnąć.

Nie oni mają, to pierwsza klasa, to oni mają starożytność w tej chwili, średniowiecze.

Dobrze, że się ich kształci w tym kierunku historycznym poznania tej najnowszej historii Polski.

No o tej, jakby porażce naszej, kiedy Rząd nasz uciekał z Polski, tak, i na uchodźctwie powstawał nowy, bo gdzie, no nas przede wszystkim uczono, że w '45ym roku pokonaliśmy Niemców i nic się nie mówi... Tak nas w szkole uczono, w komunistycznej szkole, nikt nie mówił o rządach na uchodźctwie.

No tak, no tak

I teraz czy wy wiecie, w którym roku wkroczyli Niemcy do Polski?

**Ale...**

Do Polski Niemcy, II wojna światowa

'39



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

Mhm, '39,

Którego?

**1 września.**

Wcześniej trochę.

A z drugiej strony? Kto wkroczył i którego?

**Rosja, 17stego września**

No trochę wiecie, odetchnęłam z ulgą.

Ściślej mówiąc nie Rosja, a Związek Radziecki. Tak, no dobrze.

**To wracamy może...**

Więc między innymi ten rząd londyński przygotowywał polskie tereny do przejęcia przez polski Rząd władzy, bo spodziewano się, że po wojnie, oczywiście zwycięskiej, nastanie znowuż Rzeczpospolita Polska, i wtedy te tereny będą przygotowane już na przyjęcie legalnego Rządu polskiego. Nikt nie przypuszczał, że nie będzie wolnej Polski, a wszystko to przewidywało... dominację związku radzieckiego. I ta delegatura polegała na tym, że każdy dział miał swojego przewodniczącego, że tak powiem. No i mój ojciec należał do tego, do tej delegatury, rozumiesz, ... ponieważ pracował, jako naczelnik wydziału przemysłu w wileńskim województwie, to do jego zadań należało przygotowanie pod względem przemysłowym, handlowym terenów do objęcia przez polski, legalny Rząd.

No, ale oczywiście, jak Bolszewicy wkroczyli do nas, może wiesz kiedy wkroczyli po raz ostatni?

**Ymm, wie Pani, ja bym bardziej wolala, żebyśmy bardziej o Pani opowiadali teraz, dobrze?**

Hehe, dobrze, to jest wstęp, bo idziemy do mnie.

**Mhm**

Wkraczamy za raz do mnie.

Rozpracowali Bolszewicy delegaturę i oczywiście wszystkich aresztowali. Miedzy innymi przyszli do nas. 30 grudnia 1944 roku wkroczyli w nocy do naszego domu, o którym mówiłam na ul. Polockiej. No... zrobili rewizję, nie znaleźli żadnych materiałów kompromitujących, bo tego się nie trzymało i człowiek rozsądny pozbywał się wszystkiego, nie trzymał. Natomiast znaleźli troszkę ocalałej jeszcze po wojnie biżuterii mojej matki, którą sobie schowali do kieszeni i wydali pokwitowanie. No, a nas wszystkich aresztowali, między innymi mnie, brata mego, ojca, matkę i naszych sublokatorów. I wtedy trafiłam właśnie do więzienia. Na Łukiszkach skrótami mówiąc.

Słyszeliście o tym więzieniu w Wilnie na Łukiszkach?



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

**Mhm, tak**

No więc na Łukiszkach przesiedziałam 3 miesiące, poczym wywieźli nas do łagrow. Ojciec oczywiście dostał wyrok, ośmiu lat łagru, a ja nie miałam, ponieważ mnie niczego nie udowodniono, aczkolwiek ja pracowałam w podziemiu, oczywiście. W komórce należącej do Armii Krajowej, ale działającej w samym mieście. Także to była taka praca podziemna, wiesz?

**Rozdawała Pani ulotki? Co Pani robiła?**

Oooh, coś poważniejszego. Ulotki to, to dzieci latały z ulotkami. No dzieci... dzieci jak dzieci, ale w każdym razie nie, ja miałam tam różne zadania, o których nie wiem, czy chcecie wiedzieć, bo to jest dosyć...

**Tak, byśmy chcieli wiedzieć.**

Chcielibyście wiedzieć. Więc między innymi polegało to na tym, że wynajdywaliśmy adresy domów zniszczonych, nieistniejących. Bo były bombardowania, i Niemcy bombardowali i bolszewicy bombardowali i było dużo domów zniszczonych, więc trzeba było te adresy spisywać. W jakim celu? W takim celu, żeby wykorzystać te nieistniejące domy, które jednak miały jakiś adres, np. jakaś ulica Kalwaryjska 25, dom zburzony, ale adres jest. I ten adres potem wpisywano do dokumentów fałszywych. A te fałszywe dokumenty były potrzebne dla naszych partyzantów, dla ludzi, którzy się ukrywali, dla ludzi, których poszukiwało NKWD. NKWD to jest coś w rodzaju, no bezpieki. Czyli no wiesz...

Tajnej takiej policji – podsłuchy, śledzenia, rozpracowywała ruch podziemia.

**Policji, która wychwytywała...**

Tak, to było bardzo... jedna sprawa, druga sprawa, było wyszukiwanie ludzi chętnych do współpracy, mianowicie musieliśmy uzyskiwać zaświadczenia pracy ludzi, żeby te zaświadczenia skopiować, i nie tylko zaświadczenia pracy, ale także dowody osobiste, wtedy to się nazywało paszport. Dowód osobisty to się nazywał paszport. Więc myśmy, żeby zrobić fikcyjny, czyli no... fałszywy paszport, to trzeba mieć wzór. Więc trzeba było wyszukiwać takich, takie osoby, które by chętnie, bez obawy, oddały na całą dobę swoje, swój paszport, albo swoje zaświadczenie pracy, czy inne dokumenty, bo różne dokumenty były potrzebne.

Kiedy policja zatrzymywała, to trzeba było mieć jakiś dokument.

Tak, tak

I to było bardzo niebezpieczne, bo trudno było trafić. Znajomych już się wykorzystano. Trzeba było wkroczyć do obcego jakiegoś środowiska

...i uważać, żeby nie trafić na jakiegoś tajniaka ze służby



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

## **Tak, tak, oczywiście.**

No i pamiętam taki przypadek, że jedną taką osobę zaczęłam namawiać, w schronie zresztą. Bo było akurat bombardowanie, więc w schronie gdzieś i tak, intuicyjnie wydawało mi się, że ona jest godna zaufania. I rzeczywiście, ona była godna zaufania, ale powiedziała, że ona nie może tego zrobić, ponieważ była aresztowana przez Niemców, i była tak męczona i tak torturowana, że ona już nie ma siły narażać się, i jeszcze zaufać i jeszcze raz pomóc w ten sposób bardzo niebezpieczny. Bardzo niebezpieczny. Bo niech by ten dowód trafił, to rozstrzelivano wtedy.

(...) Po trzeciej, pośredniczyłam między właśnie tą organizacją wytwarzającą fałszywe różne papiery, a tymi, którzy ich potrzebowali.

Zaczął się od tego, że poprosił mnie o taki paszport, jeden znajomy. Kuzyn mojej przyjaciółki. No to oczywiście był pewny, pewien, ja nie obawiałam się mieć z nim kontaktu, bo był człowiek pewny całkowicie. Patriota, i to się tak robiło. Miałam komórkę, byłam w komórce dwuosobowej, dla bezpieczeństwa. Im mniej osób wie, im mniej osób uczestniczy w jakiejś akcji, tym jest bezpieczniej. Były komórki takie, że było po 5, 10 osób, 3 osoby, a ja miałam jedną. Ta druga osoba była z resztą córką generała.

## **Ale komórki, jako pomieszczenie?**

Nie, komórki pracy. Jako grupka. Grupka

Jako zawiązany taki związek, no operacyjna taka grupka ludzi. To się mówiło komórka. Komórki to były, tak, tak.

I jej ojciec, Kowalski generał, no był na wojnie i dostał Flak gdzieś tam.

Auf Flak obóz u Niemców. Dla oficerów, tak, niemiecki obóz.

I ja z nią właśnie współpracowałam. U niej był punkt kontaktowy. I do niej przychodziła jedna tylko osoba, którą znałyśmy z całej tej organizacji. Na tym polegała właśnie konspiracja.

Że jak kogoś złapali, torturowali, żeby on nie mógł zbyt... nawet, gdyby w bólach uległ, złamał się, to on nie mógł powiedzieć zbyt wielu nazwisk, bo on nie znał całej siatki. Ta siatka była w takich dziurkach dobrze zorganizowanych.

A jeżeli kogoś znał, to z pseudonimu.

## **A jaki Pani miała pseudonim?**

Wanda, ale... natomiast najrozmaitsze sobie wybierałam. I do nas przychodziła, do tej mojej koleżanki, ja przychodziłam i jedna jedyna osoba z centrali, jako Janka i nic więcej o niej nie wiedziałyśmy, ani gdzie jest ta centrala, ani gdzie ona mieszka, ani jakie jej nazwisko, nic. Pani



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

Janka. I ja jej składałam dane tego człowieka, który potrzebował paszportu fałszywego. On musiał uciekać przed Bolszewikami i kołował, jak wiesz, był pościg za nim. Ona to zabierała, na drugi, czy trzeci dzień dostarczała taki dowód osobisty i ja jemu wręczałam. A jak to się odbywało wręczanie? – pracowałam wtedy celowo w ogrodnictwie. Z resztą koło naszego ogromnego ogrodu był ogród zawodowego ogrodnika, było ogrodnictwo. Z tym, że wtedy już było upaństwowione, bo przed wojną, to miał to na własność. Nazywał się z resztą Sienkiewicz. I upaństwowione, ale działała ta organizacja, raczej to ogrodnictwo. Więc zasadzono tam pomidory. I już w sierpniu te pomidory wyrosły tak ogromne. Ja się tam zatrudniłam do pracy przy pomidorach. Więc one były o wiele wyższe ode mnie. I ja tam właśnie w tych pomidorach, przychodzili chłopcy, dawali swoje dane i później, po paru dniach, przychodzili odbierać, pojedynczo oczywiście, też tak niby tam coś kupując, zachodzili w te krzewy wysokie i tam ja im wręczałam dowód, paszport, czy jakiś inny dokument.

### **To się działo w Wilnie tak?**

W Wilnie, to się działo w Wilnie wszystko.

### **No i co było z tym wyjazdem? Po aresztowaniu?**

Po aresztowaniu 3 miesiące siedziałam na Łukiszkach w więzieniu, po czym zorganizowano transport na Wschód. I tu właśnie była, właśnie cała nasza tragedia, że wiedzieliśmy, że jeżeli wywożą to nie wiadomo dokąd i na jak długo. Nic. Nic nie wiadomo. Wagony były bydłece, jak to się mówi, towarowe, gdzie upchano nas ogromną ilość. Mój brat też został w tym samym eszelonie, w wagonie z mężczyznami.

[Eszelon to wagon]

Pociąg, pociąg transportowy.

Więc po... drodze właśnie zgłosiłam się do noszenia wody i tam w jednym z wagonów zobaczyłam, że jest mój brat, to, to było dla nas... on też zobaczył mnie, że ja jestem w tym samym transporcie.

### **A wcześniej nie wiedziała Pani?**

Nie wiedziałam, że on jest w tym transporcie, nie, bo on był osobno, w osobnej celi.

Osobno w więzieniu i potem nie wiedzą kogo gdzie ładują.

Tak, tak, no podróż była straszna. Bo głód, no głód zaczął się już w więzieniu, a w wagonach, no to było coś okropnego. Także głód i cierpieliśmy...

### **Jak długo jechaliście?**

3 tygodnie



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW

**A co było punktem docelowym?**

Juriszanka koło Saratova, zaraz pokażę, pokażę taką książkę.

**A gdzie można dostać taką książkę?**

U mnie

**A chcemy nabyć.**

A nie, no to ja bym podarowała, bo ja to... zrobiliśmy to z Adzikiem, we własnym sumptem, tak dla rodziny tylko, dla znajomych i to jest właśnie...

O matko, jaki Adzik podobny.

**To jest Pani mąż?**

No mój mąż w wieku no... bardzo młodym, jeszcze w czasie wojny właśnie.

Ważnego szczegółu nie zapytaliście, jak ma Pani rodowe nazwisko?

**Jak Pani rodowe nazwisko, jak się Pani nazywa?**

Hajdukiewicz, przez samo „h”, a moje imiona, to Helena Natalia



CYFROWE ARCHIWUM  
POMORSKICH KRESOWIAKÓW